Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 10 Marca 1909 Nr. 56

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 6 K. 50 h. (lub z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal —
Prenumerata za granicą 9 mark. 50 f., 2 fr. 1 c.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pochroń i „towarzysze" w Galicyi.

Obija się o uszy nasze wiadomość, jakoby nasza policya wobec faktu, że do Galicyi spływa coraz więcej szumowin z Królestwa, zamierzała rosyjskim poddanym utrudniać w kraju pobyt i wydalać tych przybyszów, którzy nie mogą się wykazać odpowiednimi środkami materyalnemi i nie mają stałego zatrudnienia. Ta akcya zapobiedz ma zawleczonej do nas z Królestwa zarazie bandytyzmu. Istotnie bowiem prawie wszystkie krwawe gwałty i rabunki w ostatnich czasach były dziełem przybłędów z poza kordonu — opinia publiczna poczyna się nie na żarty tem niepokoić.

Uznając potrzebę bezwzględnego energicznego plenienia na naszym gruncie wszelkich prób warszawskiego bandytyzmu i teroru, nie możemy jednak pochwalić zamiaru naszych władz, aby do przybyszów z Królestwa *generaliter* „zabrać się ostro".

Prawda, w ciągu ostatnich dwu lat słowo „królewiak" nie służy u nas wcale za dobrą rekomendacyę. Zaroiło się na gruncie krakowskim od rozmaitych czerwonych elementów, chętnie ubierających swą krzykliwą głupotę w szatki walki idejowej; szeregi naszych „towarzyszy" z pod znaku „Naprzodu" pomnożyły się o wielu „robociarzy", zakłócających wszędzie porządek, lubiących próżnować, wyć „czerwony sztandar" i bańbować „białej gęsi"; wreszcie wiry rewolucyjnej gorączki, dyrygowanej przez Aziewów, wyrzuciły na nasz brzeg szajki różnych Pochroniów, którzy, gdy się im w Królestwie grunt pod nogami usunął, przybyli tutaj szukać żeru. Wszystkie te draby mają browningi w kieszeni, a otrzaskani dzięki „bojówkom" z widokiem krwi, nie cofają się przed żadną zbrodnią, górując nad naszemi domorosłemi rzezimieszkami jakąś hulaszczą determinacyą i niezwykłą zuchwałością...

Ale nie należy prześlepiać faktu, że prócz czerwonych krzykaczy i bandytów przybywają także nieszczęsne rozbitki rewolucyjnej konspiracyi, ludzie o czystych rękach i duszach, szukający tu u nas schronienia przed prześladowaniem. Jest ich mniej od podejrzanych i zbrodniczych elementów, ale są.

I ci ludzie powinni znaleść tu na ziemi polskiej ostoję i ochronę. Akcya policyi zwracająca się przeciw ogółowi królewiaków, wyrządziłaby krzywdę godnym ochrony jednostkom.

Galicya powinna być i pozostać polskim azylem. Jesteśmy stanowczo przeciwni wszelkim policyjno-paszportowym obostrzeniom, wszelkiej zbyt ostrej kontroli etc. i wogóle szykanom, które bardzo łatwo można zarządzić, a które interesowanym dają się wielce we znaki. Wolimy, dalibóg, aby jeden i drugi próżniaczy czerwony „bojowiec" lub bandyta nie otrzymał tu zaraz nauczki, niż żeby ktoś istotnie szukający azylu miał przyczynę do żalenia się na niegościnność polskiej ziemi. Galicya nie może i nie powinna być krajem, rządzonym przez policyę!

Z czerwonymi bojowcami i z wszelakimi Pochroniami społeczeństwo samo da sobie doskonale radę. Zarazy socyalistycznej nie lękamy się już i wiemy, jak z nią walczyć; z bandytami zaś upora się bardzo szybko policya. Zręczność i energia naszej policyi w walce z bandytyzmem okazały się chlubnie w ostatnich czasach; wszyscy bandyci wpadają w krótkim czasie w jej ręce i nie uchodzą zasłużonej kary. Możemy więc pełne pokładać zaufanie w sprawności policyi — i nie potrzeba się ani niepokoić, ani linii kordonu strzedz niegościnnie.

Przyjacielskie ultimatum Austryi.

Baron Aehrenthal postawił przez austryackiego posła Forgacha „ultimatum" Serbii, ale w tak przyjacielskiej formie, że Serbia mogłaby na nie odpowiedzieć bez żadnego upokorzenia. Serbia jednak bezpośrednio Austryi dotychczas odpowiedzi nie dała, ale pośrednio dowiemy się o intencyach Serbii z noty, którą rząd serbski wygotuje w odpowiedzi na przyjazne rady Rosyi, poparte przez ambasadorów Francyi i Anglii. Zredagowanie tej noty odbywa się pod wpływem i dyrektywą Rosyi — a przeciąga się jakoś zbyt długo.

Słychać jednak, że ostatecznie dziś lub jutro nota ta z gabinetu pna Milovanowicza, a raczej Iswolskiego wyfrunie w świat. — O ile sądzić można z rozlicznych wieści z Belgradu, nota ta nie przyczyni się bardzo do wyjaśnienia sytuacyi. — Przyjacielskie „ultimatum" Austryi, skutkiem intryg Rosyi, nie odniesie oczekiwanego skutku. Serbia będzie się nadal upierała przy tem, aby spór między nią a Austryą rozsądziły mocarstwa.

A na to znów Austrya się nie godzi. — Po pierwszem „przyjacielskiem" ultimatum Austryi będzie musiało nastąpić drugie ostrzejsze.

(*Telegramy patrz na str. 3*).

Spiski polskie.

Historyczną literaturę polską wzbogaciło niedawno cenne dzieło prof Sz Askenazego p. t. „Łukasiński", oświetlające piękną postać tego żołnierza-patryoty i męczennika. Znakomity powieściopisarz Bolesław Prus na łamach doskonale obecnie redagowanego „Tygodnika Ill." wysnuł z wspomnianego dzieła wielce interesujący wątek uwag na temat „spisków polskich". Uwagi Prusa odbiegają daleko od utartych w tym względzie poglądów — i niewątpliwie zainteresują szerokie sfery czytelników.

„Dwutomowe dzieło profesora i historyka S. Askenazego, pt. „Łukasiński", należy do tych dobrych, bogatych książek, z których wiele można dowiedzieć się i nauczyć, byle tylko czytelnik naprawdę wyciągnąć chciał z niej sens moralny, nie zaś sposób zabicia czasu, lub ozdobę swojej szafy bibliotecznej.

„Łukasiński" jest obrazem stosunków politycznych naszego kraju, od chwili utworzenia Królestwa Polskiego do roku prawie 1830. Widzimy tam rządy cesarza Aleksandra I-go i W. Ks. Konstantego, dobre zamiary i wielkie nadzieje, a potem ucisk i gwałty; tajne stowarzyszenia patryotów i tajną policyę; Łukasińskiego z jednej, Nowosilcowa z drugiej strony, tudzież ich towarzyszów i pomocników. Czytelnik odgaduje, że, mówiąc o tem dziele, nie myślę go krytykować, do tego bowiem nie posiadam najmniejszych kwalifikacyj. Poprostu chcę z tej książki wydobyć pewną naukę, tę mianowicie, że z pomiędzy złych interesów, jakie zdarzają się na kuli ziemskiej, najgorszym interesem dla jednostek, jak i dla społeczeństwa, są — polskie spiski.

„Istnieje — pisze Askenazy — legenda o osobliwszem jakoby uzdolnieniu i skłonnościach polskich do tajnych dążeń i działań spiskowych... — Jestto legenda fałszywa, która odwraca naopak najoczywistszą prawdę dziejową. Wszędzie łacniej dopatrzeć się potęgi czynników spiskowych, czy to na Wschodzie w Rosyi, czy na Zachodzie we Francyi, Szkocyi, Węgrzech, Hiszpanii lub we Włoszech... Nie nadaje się do tego sama natura polska, usposobienie narodowe indywidualistyczne, ekspanzywne, otwarte, mowne, aż wpadające w łatwowierność i niekarność"...

A w innem miejscu, mówiąc o „jakobinizmie polskim" z końca XVIII. wieku, Askenazy tak go charakteryzuje:

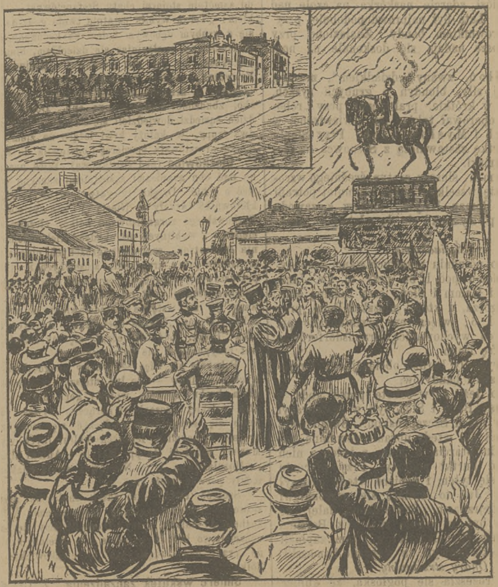
„Nie było wśród ówczesnych „jakobinów" polskich ani jednego wyższej miary człowieka; były tylko dwa gatunki ludzi: dusze gorące a głowy słabe, szczerze kochający sprawę narodu i postępu, gotowi służyć jej z poświęceniem, lecz dobrze nie świadomi, jak służyć, ograniczeni, często niepoczytalni poczciwcy, — oraz prowadzący ich sugestyjnie na pasku warchoły, dyszący ambicyą, zarozumieniem, zawiścią mściwą, lub chciwą żądzą załatwienia swoich porachunków domowych lub interesów, pod pokrywką zbawienia ojczyzny, prześladowcy i denuncyanci wszelkiego istotnego talentu i zasługi, nie tylko przed własnem społeczeństwem, lecz również przed obcym rządem, choćby z największą krzywdą dla narodu, byle utrzymać w garści wyłączny monopol prawdziwego patryotyzmu, monopol władzy nad nieszczęsną rzeczą publiczną"...

Tak było w końcu XVIII-go wieku, tak było w r. 1830, tak też w 1863-im. no... i nie chciałbym powiedzieć, że: tak jest i dzisiaj... Krzyczy się o szczęściu narodu, a spycha go się w otchłań cierpień, byle utrzymać „monopol patryotyzmu"— „monopol władzy" nad poczciwym, ale dobrodusznym ogółem.

Wróćmy jednak do „Łukasińskiego".

Ludzie przychodzą na świat z rozmaitemi skłonnościami: jeden dąży do sybarytyzmu, drugi do artyzmu; inny rodzi się na myśliciela, inny ma pociąg do awantur i niebezpieczeństw, a jeszcze inny — do spisków. Łukasiński — jak świadczy o nim prof. Askenazy — był dzielnym, rozważnym, a nadewszystko uczciwym patryotą; obok tego jednak — mojem może mylnem zdaniem — posiadał on grubą żyłkę do spisków. Był naprzód wolno-mularzem, potem dał się wciągnąć Prądzyńskiemu i Umińskiemu do towarzystwa Kosynierów, następnie sam założył i kierował Towarzystwem Patryotycznem, a nareszcie — choć zakuty w kajdany, w więzieniu zamojskiem, jeszcze spiskował. „Zebrawszy ostatek sił — sam to pisze — chciałem uwolnić się i zrobić zamieszanie. Plan nie udał się, zostałem oddany pod sąd wojenny i skazany na rozstrzelanie. Uznałem wyrok sprawiedliwym i t. d."...

(Dokończenie nastąpi).



Sceny w Belgradzie. (Patrz „Ze świata")

Pochwycenie bandytów.

Zaniepokojeni mieszkańcy Krakowa i Podgórza odetchnęli na wieść, iż cała szajka bandytów wpadła w ręce policyi, która okazała w tym wypadku uznania godną energię, uwieńczoną szczęściem. Zbrodniarze zdradzają się zwykle sami, jaką drobną, na pozór nic nie znaczącą nieostrożnością; tak było i w tym wypadku, w którym do wykrycia bandytów przyczyniła się ta okoliczność, iż jeden z członków szajki w domu publicznym pokazał browning. Energiczny nadzór, rozciągnięty przez kom. dra Stycznia nad temi domami, okazał się pożytecznem zarządzeniem, bo dzięki niemu szajka wpadła w pułapkę.

Czterej uwięzieni bandyci zostali umieszczeni każdy w osobnej celi „pod telegrafem" — i każdy otrzymał straż specyalną.

Przez cały dzień i przez część nocy trwało śledztwo. Przesłuchanie prowadzili radca polic. Swolkien, kom. p. Krupiński i dr. Gulkowski, przy pomocy inspektora policyi p. Karcza i kilku agentów policyjnych. Badania odbywały się w obecności nadkomisarza dra Krzyżanowskiego, kierownika ekspozytury w Podgórzu.

Piąty uczestnik szajki.

Wyszło na jaw, że aresztowani bandyci mieli piątego wspólnika w osobie Michała Majewskiego z Klemensic w Królestwie Polskiem. Majewski zbiegł na pierwszą wieść o aresztowaniu towarzyszy. Zarządzono za nim pościg; na wszystkie strony rozesłano listy gończe do okolicznych posterunków żandarmeryi, a nadto do miejscowości pogranicznych. Majewski mieszkał wraz z Hemmem i Słoniem przy ulicy św. Jana l. 30.

Policya, poszukując bandytów, rozciągnęła ścisły nadzór nad przybyszami z Królestwa (wśród których ostatnimi czasy tyle pojawiło się szumowin i niebezpiecznych drabów!) i zarządziła kilkanaście aresztowań podejrzanych osobników.

Brat Łata, Słoń i towarzysze.

Wszyscy czterej zbrodniarze są nielada ptaszkami. Do winy się nie przyznają, kłamią na potęgę, usiłują wykazać alibi, co się im jednak nie udaje i policya w toku przesłuchania co chwila zręcznie wyłapywała bandytów na kłamstwach.

Rzekomy Jan Ślęzak, z zawodu giser, mężczyzna średniego wzrostu, z małym czarnym wąsem, o energicznych rysach twarzy, ubrany w eleganckie krotkie futerko z barankowym kołnierzem, nie wyglądający wcale na robotnika, nie jest wcale Ślęzakiem, lecz używa cudzej

przepustki. Jego *prawdziwe nazwisko* jest zapewne Faustyn Łata. Zgadzają się z tem nazwiskiem litery: „F. Ł.“ na sygnecie u rzekomego Ślęzaka. — Ślęzak, jak słychać, przyznał się ostatecznie do prawdziwego nazwiska. — Dalej skonstatowały dochodzenia, że Ślęzak-Łata był już karany półtorarocznem więzieniem w Piotrkowie, z powodu dokonanej kradzieży. Udowodniono mu dalej, że nieprawdziwem jest jego zeznanie, jakoby w Krakowie przebywał dopiero od ubiegłej soboty; wykazuje to przepustka, wyrobiona w lutym, a stwierdzająca, że granicę przekroczył on w dniu 24 lutego. — Łata starał się też wypierać, jakoby był w sobotę na Kaźmierzu i jakoby szedł przez most, uciekał przed pościgiem i strzelał — wykazano mu jednak, że kłamie. — Wogóle Łata wpadał w zeznaniach w ciągłe sprzeczności. Gdy go np. zapytano, skąd ma znalezioną przy nim srebrną papierośnicę, odrzekł bez namysłu, że kupił ją w Królestwie; tymczasem na wewnętrznej stronie papierośnicy była wyryta krakowska firma Jarry. Dalej Łata nie umiał wytłumaczyć, gdzie i w jakich okolicznościach odniósł zdarcie naskórka na czole nad okiem lewem. Łata był najprawdopodobniej przywódcą i kierownikiem bandy. Znalezione przy napadzie *kalosze* nadają się doskonale na nogi Łaty.

Józef Słoń, zwany „dziadkiem“, murarz, chłop wielkiej siły, blondyn o grubych rysach, ubrany także w krótkie, praktyczne przy „robocie“ futerko, operował także, jak stwierdzono, w Katowicach i Mysłowicach. Przy Słoniu znaleziono kartkę zastawniczą z Sosnowca na złoty zegarek damski.

Alfred Hemm, ślusarz, szatyn, średniego wzrostu, wypiera się wszelkiej winy. Najmniej potrafił się wykręcać Roman Bejm, ślusarz z zawodu ale i on nie przyznał się do udziału w napadzie.

Świadkowie.

Wczoraj po południu przesłuchiwano gospodynię izby w domu pod l. 30 przy ul. św. Jana, gdzie mieszkali Hemm i Słoń, oraz rodzinę Marszałków z Podgórza, u której mieszkał Bejm, przy ul. Kołłątaja l. 5; wieczorem przesłuchano pp. Grajowerów, ich wychowanicę Brandsdorferównę i służącą Schifrę Daun.

Zeznania wypadły bardzo obciążająco; Grajowerowie rozpoznali bandytów.

Stwierdzono też, że w sobotę przed godz. 8 wieczorem Łata, Bejm i Słoń byli w restauracyi p. Göttla przy placu Szczepańskim. Świadkowie zeznali, że mieli oni wtedy ubranie powalane wapnem z powodu otarcia o mur, a jeden z nich miał rękaw od kurtki podarty. Przy płaceniu Łata odwrócił się tyłem i dopiero wtedy odliczył należną kwotę. Już to wydało się personalowi restauracyi podejrzanem. Stwierdzono dalej, że Ślęzak i Łata był w sobotę razem z Bejmem w sklepie obuwia Michelstädterów i tam zapłacił banknotem 100-koronowym za wybrane kamaszki.

Ofiary strzelaniny.

Wieczorem rozeszła się pogłoska, że kupiec Schwarzberg zmarł wskutek otrzymanej w pierś rany postrzałowej. — Pogłoska ta jest mylną. P. Schwarzberg jest wprawdzie ciężko ranny, lecz rana nie jest tak niebezpieczna, żeby wykluczała możliwość wyzdrowienia.

Drugi raniony p. Iglicki ma się dobrze.

Rozprawa przeciw bandytom.

Dzisiaj po południu odbędzie się konfrontacya bandytów z Grajowerami.

Po ukończeniu policyjnych dochodzeń bandyci zostaną odstawieni do sądu. Rozprawa odbędzie się zapewne w kwietniu.

Z KRAJU.

Pogotowie ratunkowe w Zakopanem. Od grona wybitnych osobistości zamieszkałych w Zakopanem, otrzymujemy następującą odezwę:

„Liczne w ostatnich latach przygody i wypadki w Tatrach, niejednokrotnie kończące się śmiercią, zmuszają wszystkich zwolenników Tatr i taternictwa do zastanowienia się nad środkami — jeżeli już nie zapobieżenia złemu, to przynajmniej szybkiej a skutecznej pomocy poszkodowanym.

Nie podejmujemy się tutaj oceny samego taternictwa; w ciągu trzydziestu kilku swego istnienia dojrzało o tyle, o tyle ogółowi stało się przystępne, że nieszczęśliwe wypadki w Tatrach zaliczone być mogą dzisiaj do normalnych zjawisk społecznych.

Dlatego właśnie musimy stworzyć instytucyę — na wzór ochotniczych straży ogniowych, pogotowia ratunkowego w miastach itp., którąby każdej chwili gotowa była nieść pomoc potrzebującym jej w Tatrach.

Doświadczonych taterników i sumiennych przewodników, którzy stanowić będą kadry ochotnicze i zobowiążą się na każde wezwanie czynną nieść pomoc w górach, nie zbraknie. Przechodzi wszakże siły jednostek zaopatrzyć instytucyę w niezbędne, a drogie stosunkowo ratunkowe przybory, jak: nosze, lornety, liny, apteczki itp. i zorganizować stałą straż bezpieczeństwa.

Zwracamy się tedy za pośrednictwem Szanownej Redakcyi do szerokiego ogółu przyjaciół Tatr i Zakopanego z gorącą prośbą o poparcie sprawy i składanie datków pieniężnych na rzecz stałego Tatrzańskiego Pogotowia ratunkowego z siedzibą w Zakopanem.

Ofiary prosimy nadsyłać pod adresem Towarzystwa Tatrzańskiego (Kraków, ulica Kolejowa l. 4), gdzie będą one złożone do czasu, gdy Pogotowie ukonstytuuje się ostatecznie i obejmie w posiadanie fundusze.

Wypadek w kamieniołomach. W poniedziałek przywieziono do Krakowa Józefa Zamlika, robotnika w Suchej, któremu, skutkiem nieostrożności, nabój dynamitowy poparzył twarz i ręce, tak, że robotnikowi grozi utrata oczu.

Morderstwo. Widownią strasznej zbrodni była w tych dniach wieś Bogrówka koło Stanisławowa. — Tamtejszy 25 letni parobek, Józef Krawczuk, utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny z 24-letnią Justyną Stefanciówną. Gdy, mimo solennych zapewnień, nie chciał się z dziewczyną żenić, ani dawać jej na utrzymanie, ta zaskarżyła go do sądu. Krawczuk, doprowadzony do wściekłości, wpadł o godzinie 3 w nocy do samotnie stojącej chaty Stefanciówny — i z okrzykiem: „Teraz wybiła ostatnia twoja godzina!“ — rzucił się z grubym dębowym kołem na kochankę. Daremnie Stefanciówna, zasłaniając się dzieckiem, błagała go na klęczkach, by jej nie mordował. Rozjuszony jednak Krawczuk, jednem uderzeniem drąga roztrzaskał jej czaszkę, a drugiem uderzeniem zabił na miejscu dziecko, zbudzone dopiero-co ze snu. Dopiero na drugi dzień sąsiedzi dowiedzieli się o zbrodni, gdy znaleziono dwa trupy, w kałuży krwi leżące na ziemi. Żandarmerya aresztowała mordercę i odstawiła do sądu.

Ciężkowice (pod Szczakową). Wieś nasza, położona nad obu granicami sąsiedniemi zaczyna więcej myśleć o sobie. Dzięki inicyatywie i usilnym staraniom kierownika szkoły p. Niecia i nauczyciela p. Jana Borkowskiego zorganizowano kółko, złożone z nauczycielstwa i wybitnych sił akademickich celem oczyszczenia tych stron, szalenie zagrożonych plugastwem germańskiem przez urządzenie stosownych i odpowiednich przedstawień, odczytów, pogadanek etc. Urządzono więc zgrabną scenkę w starej szkole na ten cel i zużytkowano ją na wstępne przedstawienie w ubiegłą niedzielę. Grano „Błażka opętanego“ Anczyca i „Słowiczka“ Bełzy. Ludność zebrała się tak licznie, jak nawet przypuszczać nie było można.

Pokazuje się więc — wbrew anegdotkom miejscowych czynników — że lud tutejszy jakkolwiek na każdym kroku ujawnia wpływy germańskie — na odgłos polskiej piosenki i gorącego żywego słowa — czuje się szczęśliwym że łączyć się może ze swymi braćmi, żyjącymi w lepszych kulturalnych warunkach. Musimy podnieść że pp. Maryla i Antoni Borkowscy, p. Mocniakówna i p. Niecówna swoją znakomitą grą mogły porwać włościan.

Szczęść Boże — to nasze serdeczne staropolskie słowo — jakie przesyłamy energicznemu kółku jako zachętę do dalszej pracy. Cieszylibyśmy się, żeby nauczycielstwo ludowe wszędzie tak dzielnie zabierało się do pracy nad ludem, jak to ciężkowickie kresowe kółko.

Śmierć wskutek zaczadzenia. Z Czarnego Dunajca donoszą nam: Ciche nasze miasteczko poruszył tragiczny wypadek, którego ofiarą padło dwoje młodych ludzi. Kontrolor urzędu podatkowego, Wojciech Szaflarski, udał się wraz z żoną we środę wieczorem na spoczynek. Służąca ich, napaliwszy w tymże pokoju w piecu, przez zapomnienie zatkała go, wobec czego oboje małżonkowie ulegli śmiertelnemu zaczadzeniu, o czem przekonano się dopiero we czwartek rano. Ś. p. Szaflarski, jako wdowiec i ojciec trojga dzieci, ożenił się ponownie dopiero przed dwoma tygodniami z walczącą obecnie ze śmiercią żoną. — Pogrzeb odbył się w sobotę rano (6 marca) przy udziale licznego tłumu ludzi z miasta i okolicy.

Gwałty Niemców w Galicyi.

Bezczelność „Nordmarkowców“ na kresach galicyjskich przebiera wszelką miarę. Onegdaj tj. w niedzielę banda hakatystów z Bielska i z Białej **napadła i pobiła ciężko posła Dobiję i trzech towarzyszy.**

W niedzielę o godzinie 10 wieczorem wracali ze zgromadzenia chrześć.-soc. przez Dziedzice do Białej pp. poseł Dobija, red. Ruda, kandydat adw. dr Bubela i Puchałka, prezes krak. „Polonii“. — Wszyscy ci panowie zatrzymali się w Dziedzicach w restauracyi kolejowej, czekając na pociąg do Białej, gdzie jednocześnie siedziała gromada członków bielsko-bialskiego „Nordmarku“. Ujrzawszy Polaków, hakatyści postanowili widocznie sprowokować ich, zaczęli zatem rzucać głośne docinki w stronę Polaków i śpiewać nieprzyzwoite parodye pieśni polskich. Polacy jednak nie zważali na te bezwstydne zaczepki i ignorowali niemieckie brutalności, Niemcy jednak nie czuli się widocznie w Dziedzicach na swoim gruncie i do czynnych napaści nie przystąpili.

Dopiero w Białej, dokąd Polacy i Niemcy pojechali tym samym pociągiem, rozpoczęła się straszna, nieopisana awantura. Rozbestwiona tłuszcza niemiecka, korzystając ze swojej liczebnej przewagi, rzuciła się na bezbronnych Polaków z pięściami i kijami, bijąc ich niemiłosiernie. Posła Dobiję, który w obronie własnej dobył rewolweru, wciągnęli Niemcy do wagonu i tam go **ciężko pokaleczyli.** — Otrzymał od lasek **trzy głębokie rany w głowę.** Na innych Polakach podarto odzienie, przewrócone ich na ziemię, bito i kopano wśród obrzydnego wrzasku.

Personal kolejowy, który był świadkiem tego gwałtu, nie zrobił najmniejszego kroku, aby wystąpić w obronie napadniętych Polaków. — Gdy jeden z nich zwrócił się do naczelnika stacyi z żądaniem pomocy — ten urzędnik zażądał od niego legitymacyi i interwencyi odmówił!! Tak więc Polacy bezbronni, zostali wydani na pastwę niemieckiej bandy.

Gdy pociąg stanął w Bielsku i publiczność zaalarmowana krzykami, dochodzącymi z wagonu, chciała się do jego wnętrza dostać — około 15 Niemców, wysiadłszy z pociągu, otoczyło wagon i nie dopuściło nikogo. Dopiero, gdy pociąg ruszył w kierunku Żywca, Niemcy wyskoczyli zeń, zostawiając ofiarę swojego rozwydrzenia oblaną krwią.

Wniesiono natychmiast doniesienie do żandarmeryi, do sądu, do starostwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych. Zobaczymy, czy władze okażą należytą energię przy wyśledzeniu i ukaraniu sprawców niesłychanej napaści.

Wśród napastników, których doskonale zapamiętali Polacy, odznaczał się niejaki Warmus, syn kominiarza z Bielska, renegat. Ale i innych sprawców rozpoznają z łatwością napadnięci i chodzi tylko o to, aby władze poskromiły bandytyzm hakatystyczny z całą surowością prawa.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Małgorzatka“.
Teatr ludowy: Zamknięty.

Co w Krakowie zgubiono i co można odebrać?

Magistrat krakowski ogłosił spis kilkuset przedmiotów, znalezionych w Krakowie w miesiącach od sierpnia 1908, a złożonych w depozycie w Kasie miejskiej, bądź pozostających w przechowaniu u znalazcy.

Ze spisu tego widać, że ludziska w Krakowie w ciągu jesieni obfitowali w monetę. Musieli obfitować, skoro mogli poprostu siać pugilaresami, woreczkami i t. p., zawierającymi nieraz znaczniejsze kwoty (aż do 20 i kilku koron)

Zarazem znaleziono też bardzo liczne dowody nieskutecznionych transakcyj ekonomicznych, w postaci *kart zastawniczych.* I tak n. p. w Kasie m. znajduje się karta zastawnicza Banku Lud. w Cieszynie na 12 par spodni za 30 kor. na nazwisko Jursa, karta zastawn. m. Kasy oszcz. na złoty zegarek na 12 kor. na nazwisko Amalii Zawadzkiej, na złote kolczyki, karta zastawnicza gal. Banku Hipot. na 130 kor. za papiery, kwit z Banku Pobożnego i wiele innych.

Zgubiono także różne *paszporty, świadectwa, police ubezpieczenia.* Zgubiono *weksle* (n. p. weksel na 330 kor. z podpisami Wenzowej, Wiechnitzera i Czerukowskiego).

Zgubiono *pierścionki, torebki damskie, zegarki, walizki, torby podróżne, pledy,* parasole i parasolki — i niezliczoną moc *kluczyków* i kluczów.

O pobożności i roztargnieniu mieszkańców krakowskiego grodu świadczy wielka ilość zgubionych *książeczek modlitewnych.*

Jeżli ludzie tyle przedmiotów gubią, cóż dziwnego, że naśladują ich w tem przyjaciele ludzi? Przyjacielem człowieka jest jak wiadomo pies, i magistracka lista wylicza istną menażeryę pudli, jamników, foksterierów, legawców, dogów, buldogów i nieokreślonych bliżej gatunków „psów“, które „się zgubiły“ i u znalazcy pędzą może żywot w tęsknocie za dawnymi panami.

Ba, zgubił się nawet *wóz włościański* i kilka wózków!

Zaczem dobrotliwy magistrat krakowski wzywa właścicieli powyższych przedmiotów, aby, o ile mogą dowieść swych praw własności, zechcieli zgłosić się po odbiór rzeczy do biura Wydziału III-go a. magistratu (plac WW. Świętych l. 6 parter na lewo) w godzinach urzędowych między 11 przedpołudniem a 1 popołudniu — w przeciwnym bowiem razie przedmioty te po upływie jednego roku od daty obwieszczenia wydane będą znalazcom do używania, zaś po upływie 3 lat przejdą na własność wyłączną znalazców lub też sprzedane będą, względnie przekazane na fundusz ubogich miejscowych.

Budżetowe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 11 b. m., w sobotę 13 b. m. i w poniedziałek 15 b. m.

I. posiedzenie nowowybranej komisyi aprowizacyjnej odbyło się wczoraj pod przew. prezydenta m. dra Leo. Na wstępie wybrano dwóch zastępców przewodniczącego: r. m. Beringera i Dębickiego, równocześnie dokonano wyborów subkomitetu dla miejskiego składu węgla, w którego skład weszli pp: r. m. Beringer, jako przewodniczący, Drozdowski, dr Landau Rafał, Mieduiak, Ponikło, Rittermann, Schmelkes, Schwarz i dr Starzewski. Wybór podkomitetu dla spraw mieszkaniowych odłożono do jednego z najbliższych posiedzeń komisyi. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem biura aprowizacyjnego o ostatniem podwyższeniu cen wędlin w Krakowie, na podstawie zebranych przez magistrat i przedstawionych komisyi cen nierogacizny na targach w Krakowie i innych miastach kraju. Komisya przekonała się, że ostatnie znaczne podwyższenie cen wędlin jest nieuzasadnione. Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono zgodnie z wnioskiem magistratu: wdrożyć dalsze rokowania z tutejszymi masarzami celem obniżenia wędlin do poprzedniego stanu. Dalej upoważnić magistrat, aby dostarczył tanich lokalów i ułatwił w ten sposób zorganizowanym spółkom spożywczym sprzedaż dla członków tanich wędlin, sprowadzonych z prowincyi, wreszcie podać do publicznej wiadomości sprawozdanie magistratu o podrożeniu cen węgla. W końcu przekazano magistratowi do rozpatrzenia wniosek r. m. dra Starzewskiego w sprawie zorganizowania na wielką skalę fabryki wyrobów masarskich, oraz wniosek r. m. Jarry w sprawie założenia hodowli królików, celem sprzedaży taniego mięsa dla ubogiej ludności.

Reforma ordynacyi miejskiej. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi statutowej w obecności obu wiceprezydentów i 14-tu radców, a pod przewodnictwem prez. dra Leo. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna, przyczem za podstawę służyły ogłoszone w dziennikach uchwały w sprawie reformy ordynacyi wyborczej, powzięte przez połączone kluby demokratyczne. Dyskusya toczyła się częściowo nad techniczną stroną dalszego prowadzenia pracy, t. j. nad wyborem subkomitetu, względnie referentów, współdziałaniem magistratu, oraz nad kwestyą, czy wypracowanie zasad powierzyć całej komisyi, czy też dwom subkomitetom.

Następnie obejmowała dyskusya kwestyę zasad przyszłej reformy wyborczej, czy przyjęta ma być za podstawę zasada reprezentacyi interesów, czy cenzus podatkowy z udziałem inteligencyi, a dalej, chodziło — o zasadę organizacyi, t. zw. V kuryi. W końcu poruszono temat, czy reforma wyborcza ma objąć terytorya, mające być przyłączone do Krakowa, i w jakiej mierze. W ciągu dyskusyi poruszaną też była kwestya reformy części administracyjnej statutu, a zwłaszcza sprawa utworzenia tak zw. wydziału Rady.

Wśród dyskusyi poruszono kilkakrotnie potrzebę oznaczenia wytycznych dla magistratu w sprawie zebrania dat statystycznych, zwłaszcza dla tworzyć się mającej V kuryi.

Z teatru miejskiego. Z przyczyn od dyrekcyi niezależnych, zapowiedziana nowość, dramat pani Zofii Wójcickiej-Chylewskiej: „W latarni“ — nie może być dana w sobotę nadchodzącą. Zamiast niej, publiczność zapozna się z satyrą Ludwika Thomy“ p. t.: „Moralność“.

Wznowienie „Moralności pani Dulskiej“. Na popołudniowe przedstawienie w niedzielę, wznowiła dyrekcya teatru miejskiego dawno nie graną w Krakowie „Moralność pani Dulskiej“. Sztuka widocznie nic nie straciła na sile atrakcyi, gdyż publiczność zapełniająca teatr do ostatniego miejsca, bawiła się wybornie. Artyści grali doskonale. Nowością w obsadzie ról była rola Meli, interpretowana przez pannę Janikowską. Niezwykły wdzięk, wczucie się w rolę i naturalna dykcya były dowodem, że talent młodej artystki znakomicie się rozwija i rokuje na przyszłość najlepsze nadzieje.

Z teatru ludowego. Występy gościnne Adolfiny Zimajer i Heleny Zimajer-Rapackiej dobiegają już do końca. Dzisiaj we wtorek wystąpią znakomite artystki po raz ostatni w 4-aktowym wodewilu p. t. „Sposób na mężów“.

Na czwartek przygotowuje dyrekcya teatru ludowego 3 aktową operetkę p. t. „Która?“, graną na wszystkich scenach europejskich z nadzwyczajnem powodzeniem. W głównych rolach, prócz znakomitych artystek p. A. Zimajer i H. Rapackiej, wystąpią pp. Poleński, Turski, Modzelewski, Zielińska, Grabowska i i.

Dwa odczyty o Savonaroli. Staraniem „Polonii“, zw. kat. młodz. uniw., d. 13 i 14 marca t. j. w sobotę i w niedzielę r. b., w lokalu „Czyt. katol. polskiej“ (Sienna 5, parter), p. Szczepan Jeleński, znany literat z Warszawy, wygłosi dwa odczyty „O Savonaroli“. Prelegent zaznajomi słuchaczów z całem mnóstwem nowych szczegółów z życia słynnego przeora z San Marco. Początek odczytów o godz. wpół do 7-mej wiecz. Bilety w cenie po: 3 kor., 2 kor., 1 kor. i 50 hal. wcześniej nabywać można codziennie od godz. 11—12-tej rano w „Czyt. kat. polskiej“ (Sienna 5) i od godz. 6—7 wiecz. w lokalu „Polonii“ (Szewska 23, II p.). Członkowie „Polonii“ płacą połowę. Czysty dochód na bibliotekę T-wa.

„Na Wawelu a na Kremlu“. Pod tym tytułem wygłosi w piątek dnia 12 marca o godzinie 5 po południu docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Wacław Sobieski, odczyt w auli „Collegi Novi“.

Dochód przeznaczony na cele krakowskiego „Tow. oświaty ludowej“. Bilety nabywać można w księgarni „Spółki wydawniczej“ po 1 koronie, akademickie po 20 hal. Nie ulega wątpliwości, że tak osoba prelegenta, cenionego młodego historyka, jak temat i cel odczytu ściągną w piątek liczną publiczność do auli uniwersyteckiej.

Z „Eleuteryi“. Zwyczajne Walne Zgromadzenie „Eleuteryi“ odbędzie się w niedzielę 14 marca b. m. w lokalu ul. Zwierzyniecka, l. 9.

T. S. L. Doroczne walne zgromadzenie I. Koła T. S. L. w Krakowie odbędzie się w poniedziałek d.

15 bm. o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa technicznego przy ulicy Straszewskiego l. 28.

Z cmentarza. Magistrat miasta Krakowa podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie będą dwie kwatery przekopane, a nagrobki usunięte. — Magistrat ogłosił plakatami po rogach ulic wykaz zmarłych, na tych kwaterach pochowanych i wzywa osoby interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i przenieść na inne stałe miejsce, aby do dni 14 wniosły do Magistratu ostemplowane podanie o zakupno gruntu na grób stały i o ekshumacyę zwłok.

W konferencyi, która pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea odbyła się w niedzielę o godz. 10 przed południem w prezydyum Magistratu w sprawie budowy domu rękodzielniczego t. zw. cechowego, wzięli udział jako reprezentanci rękodzielnictwa pp. r. m. Bialik, r. ces. i r. m. Jarra, Werner, r. m. Iglicki, r. m. Drozdowski, majster ciesielski Zieliński z inicyatorem tej sprawy r. m. Kosobuckim.

P. prezydent wobec projektu zajmuje najżyczliwsze stanowisko.

Rękodzielnicy pragnęliby mieć swój dom w sąsiedztwie tradycyą uświęconego „Kotłowa“ t. j. przy ul. Zyblikiewicza.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 13 bm. urządza kółko amatorskie Resursy urzędniczej przedstawienie amatorskie. Daną będzie komedya hr. Al. Fredry w 4 aktach pt.: „Zemsta za mur graniczny“. Muzyka wojskowa 13 p. p. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór. Sprzedaż biletów numerowanych już rozpoczęta.

„Nowe pieśni“ Jana Galla, kompozytora ulubionego przez cały polski świat śpiewaczy, pojawiły się w handlu, w eleganckim wydaniu, nakładem księgarni A. S. Krzyżanowskiego. Pierwsza ze zbiorku „Śpiewka żołnierska“, do słów Kazimierza Glińskiego, tętniąca wesołym rytmem dziarskiego Krakowiaka, tudzież iście żołnierską fantazyą i wigorem, jest utworem nadającym się zarówno do popisów estradowych, jak niemniej do śpiewania ich dla siebie samego. — Druga piosnka „Czyś pewna“, napisana do słów Jerzego Żuławskiego, jest świetną illustracyą do dramatu tegoż autora „Donna Aluica“. Piosnka to zgrabna w ujęciu, interesująca w ogólnym kolorycie i formie canzony o pięknej linii melodyi. Trzecia „Piosnka katońska“, jest kompozycyjką niezwykle wdzięczną o charakterze włoskich piosnek ludowych, których Gall posiada w swym dorobku twórczym kilkanaście. I tę transkrypcyę dokonał pieśniarz z tą samą finezyą, z jaką zawsze traktuje pieśni ludowe, umiejąc im nadać właściwy ton i trafną charakterystykę. Nowe piosnki Galla znajdą się niebawem w ustach śpiewaków, pociągają bowiem melodyjnością, a nie utrudniają wykonawcom odtworzenia ich trudnem akompaniamentem. *Stabur.*

Poświęcenie lokalu Związku hodowców nasion w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod l. 6, odbyło się dzisiaj przed południem. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Drohojowski, życząc nowo założonemu „Związkowi“ jak najpomyślniejszego rozwoju. Obecni byli członkowie Rady nadzorczej: prezes radca dworu Janczewski, baron Lipowski, prof. Uniw. dr Adam Krzyżanowski i p. Jan Emilewicz. Dyrektorowie: przewodniczący prof. Ziobrowski, prof. Uniw. Józef Brzeziński, inspektor ogrodu Botanicznego, p. Gustaw Pol i p. Zygfryd Schenker, przemysłowiec; członkowie komisyi kontrolującej: prof. Uniw. Łepkowski, prof. dr Tondera i p. Wandalin Beringer, oprócz tego liczni członkowie Tow.

Nowo powstały „Związek“ ma na celu dostarczać kupującym doborowych nasion ogrodowych z gwarancyą, że nie pochodzą one z Niemiec.

„Związek“ sprowadzać będzie w tym celu nasiona ze źródeł holenderskich, duńskich, francuskich i t. d. z całkowitem pominięciem niemieckich; będzie się też starał puszczać w handel dobre nasiona krajowe, o ile one już istnieją.

Produkcya w kraju wymaga odpowiedniego wyrobienia się hodowców, a co za tem idzie — czasu. Gdy będziemy mieli własne nasiona głównych warzyw, przyjdzie pora na kwiaty i wogóle rośliny, których hodowla na nasienie wymaga większej umiejętności i staranności. Idąc w ten sposób przezornie i z rozmysłem naprzód, rozstrzygnie, mamy nadzieję, „Związek“ kwestyę hodowli nasion ogrodowych, na które ogromne pieniądze wychodzą corocznie z kraju. Dość powiedzieć, że największe firmy zagraniczne nie cofają się przed kosztem wydawania polskich cenników i prowadzenia polskiej korespondencyi, by tylko módz rozpowszechniać u nas swoje nasiona.

Sądzimy, że Towarzystwo znajdzie jak najszersze poparcie ogółu i ze względu na jego dążności życzymy serdecznie: Szczęść Boże!

Ostrożnie z bronią. P. Kwieciński, właściciel restauracyi przy ulicy Szpitalnej, nieostrożnie obchodząc się z rewolwerem, spowodował wystrzał, kula zraniła p. K. na szczęście tylko w palec. Na Pogotowiu opatrzono rankę i polecono udać się do lekarza, celem stwierdzenia, czy kula nie naruszyła kości.

Koń bez właściciela. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości, że w stajniach miejskich zakładu czyszczenia miasta znajduje się kara klacz, bez odznak, dwunastoletnia, nieznanego właściciela. Właściciel konia winien się zgłosić po odbiór w zakładzie czyszczenia miasta z dowodami własności, w terminie dni 14, gdyż w przeciwnym razie klacz sprzedaną zostanie w drodze publicznej licytacyi na koszt i ryzyko właściciela.

Policya wobec Królewiaków. Policya zarządziła liczne aresztowania wśród młodych ludzi z Królestwa Polskiego celem wylegitymowania się ich. — Wczoraj aresztowano kilkunastu Królewiaków, a kilku z nich, jako nie posiadających określonego zajęcia, odstawiono do granicy pruskiej lub węgierskiej.

Kradzież. Wczoraj wieczorem dostał się na strych domu przy ul. Szczepańskiej l. 11, prawdopodobnie przez dach, złodziej i pokradł znajdujące się tam poduszki, bieliznę i garderobę na szkodę różnych lokatorów tego domu. Szkoda dochodzi kilkuset koron.

Poraniony w bójce, Franciszek Pyla, szewc z Liszek, zgłosił się wczoraj po południu na stacyę ratunkową. Pyla pokłócił się w Liszkach z Janem Kowalikiem i towarzyszącym mu żołnierzem. Od sprzeczki przyszło do bitki, w której Kowalik, wyrwawszy owemu żołnierzowi bagnet, poranił nim Pylę. Trzy znaczne rany na głowie i dwie silnie krwawiące na twarzy, opatrzono mu na Pogotowiu.

Kowalika poszukuje żandarmerya w Liszkach.

Z Wieliczki.

„Sokół“ wielicki odbył w sobotę walne zgromadzenie pod przew. prez. Aywasa. Wybory do wydziału dały następujący rezultat: Prezesem wybrano przez aklamacyę p. Aywasa, który mianowany zarazem został w uznaniu zasług około Towarzystwa członkiem honorowym. Jednomyślnie wybrani zostali: Wierzbicki pierwszym, a E. Winter drugim wiceprezesem, Bączewski chorążym i druhowie Polakiewicz, Scheuring i J. Uhl członkami komisyi rewizyjnej, druhowie dr Kazrlik, Siemianowski i Sosiński sędziami honorowymi. Do wydziału wybrani zostali nadto: Cisek, Chudoba, Grenik, Herbert, Kastory, Kozłowski, Pipes, Popiołek, Windak i Żubek; zastępcy: Warczewski i Kwezka.

Sprawą budowy nowej sokolni zajmie się następne zgromadzenie.

Strejk polskich dzieci.

Polskie zgromadzenie ludowe, odbyte w Polskiej Ostrawie wczoraj, uchwaliło rozpocząć strejk szkolny od 15 bm.

Zmarli. Stanisław Galica, uczeń V-tej klasy gimnazyum św. Jacka zmarł w Krakowie, przeżywszy 17 lat.

Emilia Podczaska, obywatelka, przeżywszy 76 lat, zmarła 7 l. m. w Krakowie.

Józef Knapik, maszynista drukarski, przeżywszy lat 36, zmarł w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Car Samozwaniec“.
Piątek: „Noc listopadowa“.
Sobota: „Moralność“.
Niedziela popoł.: „2×2=5“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Moralność“.
Poniedziałek: „Romantyczni“ i „Przyjaciel“.

Niebezpieczeństwo wojny.

Sytuacya.

Sytuacya jest b. niepokojąca. Dwuznaczność Serbii prowokuje Austryę, a nowe pretensye Serbii co do tureckiego **sandżaku** komplikują sprawę. (Słychać też, że bandy serbskie **wpadają już do sandżaku).**

Austrya jak wiadomo nie godzi się na oddanie sporu z Serbią konferencyi mocarstw.

Telegramy „Nowin“.

Szef rządu w Bośni i głownodowodzący XV. korpusu.

Wiedeń. Cesarz zamianował komendanta wojskowej obrony krajowej w Zadarze **Vareszanina** komendantem XV. korpusu i głownodowodzącym w Sarajewie i szefem rządu w Bośni i Hercegowinie.

Serbski dyplomata mówi.

Konstantynopol. Belgradzki korespondent „Frankf. Ztg.“ miał wczoraj rozmowę z serbskim min. spraw zagr. Milovanowiczem, który oświadczył, że pokój chwilowo nie jest zagrożony. Serbia nie chce przeszkadzać akcyi mocarstw i dlatego chce obecnie unikać wszelkiego konfliktu. W dniu, w którym **mocarstwa rozstrzygną,** że kwestyę Bośni i Hercegowiny uważać należy **za załatwioną,** także Serbia uważać będzie, że sprawa ta dyplomatycznie została załatwioną. (Ot, chytryj maładiec! Milovanowicz wie przecie, że mocarstwa tej kwestyi nie rozstrzygną! — Przyp. red.).

Odpowiedź serbska.

Belgrad. Jak słychać, Rosya prosiła rząd serbski o kilka wyjaśnień co do niektórych miejsc w odpowiedzi serbskiej. Z tego powodu ogłoszenie odpowiedzi przewlekało się. Odpowiedź ta ukaże się, skoro z Petersburga nadejdzie druga, ostateczna zgoda na ten projekt.

Po nocie austryackiej.

Belgrad. Wiadomość, że rządy austryacki i węgierski postanowiły traktatu handlowego ze Serbią nie przedkładać parlamentom, wywołała w kołach serbskich świata handlowego niekorzystne wrażenie, ponieważ w nich panuje przekonanie, że przez to nowe powstały trudności do przywrócenia normalnych stosunków handlowych ze sąsiednią monarchią; żaden bowiem rząd serbski nie może łączyć spraw czysto ekonomicznych ze spornemi kwestyami politycznemi.

W tutejszych kołach politycznych wiadomość o postanowieniu rządu austryackiego wywołała jeszcze większe wzburzenie przeciw Austryi. — W kołach politycznych wspomnianą uchwałę komentują w ten sposób, że Austro-Węgry mają zamiar przy pomocy złamania słowa — które zostało popełnione przez bezprawne odstąpienie od podpisanego przez oba rządy i przez parlament serbski już uchwalonego traktatu i które jeszcze chcą przedstawiać jako akt wielkoduszności — przez wywołanie stanu beztraktatowego zmusić serbskie koła handlowe, by wywarły na rząd serbski presyę w tym kierunku, aby w ekonomicznym interesie kraju ustąpił w sprawach politycznych, głównie zaś w sprawie aneksyi. Rachuby te jednakże są mylne, ponieważ patryotycznie usposobione kupiectwo stawi temu opór. Z drugiej strony doświadczenie trzechletniej niemal wojny cłowej z Austro-Węgrami, ukończonej dopiero przed niedawnym czasem, otworzyło ludności serbskiej oczy i okazało, że Serbia bez niebezpieczeństwa swego życia ekonomicznego może podjąć taką wojnę cłową z Austro-Węgrami. Dlatego krok przedsięwzięty przez Austro-Węgry zawiedzie.

W kołach poselskich dziwią się, że rząd austro-węgierski w oficyalnej nocie do rządu serbskiego powołuje się na to, iż Serbia postanowiła politykę swą w sprawie Bośni i Hercegowiny zmienić. Dla uniknięcia nieprzyjemnych rozczarowań, byłoby roztropniejszem poczekać na oficyalne oświadczenie Serbii, aby nie opierać się na fałszywych i czysto tendencyjnych wiadomościach. Ale nawet na wypadek, gdyby przypuszczenia austryackie okazały się prawdziwemi, podniesienie sprawy traktatu handlowego ze strony Austryi jest w obecnej chwili dla Serbii bez znaczenia, ponieważ nie stoi ona w żadnym związku z międzynarodową sprawą aneksyi Bośni i Hercegowiny. Rząd serbski przyjmie więc propozycyę do wiadomości, nie może jednak obecnie — wobec politycznej sytuacyi stworzonej przez Austro-Węgry — przystąpić do tej czysto ekonomicznej sprawy.

Konferencya?

Petersburg. W tutejszych kołach urzędowych oczekują, że Austrya jednak zgodzi się na konferencyę międzynarodową. Na konferencyi omawianoby tylko sprawy międzynarodowe, a nie takie, które mają lokalny austryacko-serbski charakter. Na tem opierają całą nadzieję pokoju.

Londyn. „Daily Mail“ żąda, aby bar. Aehrenthal przedłożył sprawę zatargu ze Serbią mocarstwom i nie obstawał przy tem, a Serbia wprost w Wiedniu przed ożyła swoje żądania. Serbia „leży na kolanach“. Mocarstwa, w razie zatargu, pozostałyby wprawdzie na uboczu, ale monarchia straciłaby wszelką możność pojednania się z Serbią, która pragnie się pogodzić ze swoim losem, jednakże przyjąć go chce z rąk Europy a nie Austro-Węgier.

Paryż. W tutejszem ministerstwie spraw zewnętrznych stanowczo twierdzą, że **ambasadorowie Rosyi, Anglii, Francyi i Włoch w tych dniach przedstawią bar. Aehrenthalowi konieczność europejskiej konferencyi.** Idzie przedewszystkiem o dokumentarne stwierdzenie zmiany berlińskiego traktatu.

Wielką wagę przywiązują mocarstwa do tego, **aby na konferencyę dopuszczony został reprezentant serbski.**

Nowy projekt.

Belgrad. Ponieważ rząd serbski doszedł do przekonania, iż odstąpienie terytoryum bośniackiego bez wojny jest niemożliwe, **coraz bardziej występuje tu myśl otrzymania połączenia z morzem przez Czarnogórę i sandżak.** W kołach poselskich głośno o tem mówią, jednakże przeprowadzenie nie wydaje się możliwem, bo Turcya z góry odrzuciła ten projekt.

W sandżaku nowobazarskim.

Konstantynopol. Zamknięcie granicy dla wywozu zboża z Serbii do Turcyi wywołało w sandżaku nowobazarskim wielkie zaniepokojenie, ponieważ widzą w tem zamiary wojenne Serbii. — W Plewlje, Ipek i innych miejscowościach sandżaku panuje z powodu rzekomych przygotowań wojennych wzburzenie, które władze tureckie starają się uśmierzyć.

Turcya przeciw Serbii?

Konstantynopol. Słychać, że Porta jest bardzo zaniepokojona z powodu żądania — mimo danych przyrzeczeń — odszkodowania dla Serbii i Czarnogóry nietylko w formie budowy kolei adryatyckiej, ale także na innych polach, które dotyczą Turcyi. Projektowaną jest **nota rządu tureckiego przeciw takim zamiarom.**

Konstantynopol. „Sabah“ omawiając kwestyę serbską pisze, że Turcya nie może pozwolić Serbii i Czarnogórze na budowę drogi handlowej przez sandżak nowobazarski. Turcya jednakże gotową jest przyczynić się do rozwoju handlowego sandżaku. Pismo poleca Serbii, aby zaprzestała polityki odszkodowań.

Telegramy „Nowin“.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Uchodzi za pewne, że w razie, jeżeli na pierwszych posiedzeniach Izby pojawi się obstrukcya przeciwko kontyngentowi rekruta, **sesya zostanie natychmiast zamkniętą,** a ustawa o rekrutach będzie wprowadzona na zasadzie § 14. Rząd bowiem jest zdania, że wobec groźnych zewnętrznych zawikłań, niepodobieństwem jest dłużej zwlekać z uzupełnieniem armii.

Radykali czescy chcą podobno prowadzić obstrukcyę, sprzeciwia się jednak temu reszta stronnictw czeskich.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą do tutejszych dzienników, że dymisya gabinetu Weckerlego nastąpi z chwilą, gdy gabinet austryacki oświadczy się oficyalnie przeciwko bankowi kartelowemu. Wówczas utworzony zostanie tylko taki gabinet, który zgodzi się na **wspólny Bank.** Prezesem gabinetu będzie prawdopodobnie były minister spraw wewnętrznych i handlu Karol Hieronymyi.

Minister Kossuth ciężko zaniemógł.

Siły wojenne Rosyi a Duma.

„Bo nam do boju siły brak!“

Petersburg. Duma uchwaliła w dalszym ciągu żądany przez ministerstwo wojny kredyt **40 milionów rubli na uzupełnienie zapasów wojennych i amunicyi. a na flotę bałtycką 74 miliony na dwa lata.**

Referentem był Guczkow, który wywodził, że stan armii rosyjskiej nie poprawił się.

Napad na parlament.

Ateny. Przed parlamentem odbyła się wczoraj wielka demonstracya. W parlamencie odbywała się dyskusya nad finansowym programem, przyczem opozycya zwracała się bardzo silnie przeciwko ministrowi skarbu. Równocześnie przed parlamentem przywódca opozycyi syn posła Rallisa przemawiał podburzająco do zebranego tłumu. Rozpoczęły się gwizdania i okrzyki, poczem nagle wpadła przez okno do parlamentu rzucona rakieta. W parlamencie powstał popłoch, publiczność zaczęła uciekać z galeryi, a posłowie z sali.

Prezydent Izby poselskiej wyszedł na rampę i uspakajał tłum, dowodząc, że demonstracya nie ma celu, że opozycya w parlamencie i tak spełni swój obowiązek. Z trudnością udało się burzę zażegnać, ale po chwili demonstranci wrócili i kamieniami powybijali wszystkie szyby w Izbie poselskiej.

Po podjęciu ponownem posiedzenia, opozycya sama potępiła ten wybryk, a poseł Rallis oświadczył, że z góry zgadza się na wytoczenie śledztwa swemu synowi, który dał hasło do tej demonstracyi.

Ze świata.

Sceny w Belgradzie. *(Do illustracyi tytułowej).* Dwuznacznym „pokojowym“ dyplomatycznym enuncyacyom rządu serbskiego, towarzyszy bynajmniej nie pokojowa działalność z jednej strony ministerstwa wojny, z drugiej strony belgradzkiego „komitetu obrony krajowej“. Generał Ziwkowicz, serbski minister wojny, dokłada wszelkich starań, aby zbrojenia Serbii uzupełnić i armię serbską zmobilizować; zaś „komitet obrony krajowej“ nie ustaje w werbowaniu ochotników. Rycina nasza przedstawia (według fotografii), w jaki sposób odbywa się to werbowanie. Na placu przed pomnikiem Jerzego Obrenowicza ustawiono stoły, za któremi zasiedli oficerowie i członkowie komisyi, spisujący listę ochotników i przyjmujący ewentualne datki na broń. Kil u patryotycznych popów błogosławi tej scenie. U góry widzimy na obrazku gmach ministerstwa wojny w Belgradzie.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Mydło Diana“ aptekarza Erenyi'ego w Budapeszcie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka